

Jornal polonez „LUD”

Curitiba, 24 de maio de 1938

publica-se a noite
terças — e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Zerek
Wydawca i redaktor: Książk Jan PaikaAdres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 5-35
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redakcja
„Lud”, P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redakcja „Lud”, Curitiba.Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

Koszt numeru: w Brazylii 10000 piata z góry; dołączono 8000, w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezo urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy

Od 1 — 1 — za każdy raz na stronie ogłoszeń 5000

Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki

Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim, rua S. Eduardo 920

Straszne skutki huraganu pod Kurytybą

18 ZABITYCH, 50 RANNYCH; SETKI LUDZI BEZ DACHU,
TRZY MILIONY MILREISÓW STRAT.

Ubiegłej soboty wieczorem około 9-tej nad okolicami Kurytyby rozpetła się gwałtowna burza; osłepiające błyskawice, groźne grzmoty, przeplatane odgłosami nderzeń piorunów, oraz ostry świsł wiatru, zapowiadały zbliżanie się huraganu.

Nagle gaśnie światło elektryczne; na salach, gdzie odbywały się zabawy sobotnie, powstał popłoch. W salach ciemno, na ulicach mrok, ulewa i wichura. Drogo kosztował powrót do domu tych, których burza zastała na zabawach lub w kinach. Burza trwała dość długo, deszcz padał aż do południa następnego dnia, a również i całe miasto było pozbawione światła całą noc, bo dopiero około 3 po południu w niedzielę zdołano naprawić uszkodzone przewody elektryczne, które wichurą pozrywała gdzieś w górach pod Castelhanos.

Z powodu braku światła i siły elektrycznej nie ukazały się w niedzielę rano ani dzienniki ani też nawet nie rozdzielono poczty.

Po mieście rozeszły się w niedzielę pogłoski, że w kolonii Cachoeira, mun. Colombo, huragan zburzył w nocy kilka domów; w katastrofie tej miało zginąć kilkanaście osób, oraz wielu otrzymało rany, tak że kilka aut pogotowia ratunkowego przewoziło rannych do szpitala.

DOBY ZRÓWNANE Z ZIEMIĄ Wielu zabitych i rannych.

Ks. Jan Wiśliński, proboszcz z Santa Candida, tak pisze o tej strasznej katastrofie:

„Piszę pod wrażeniem strasznej nocy, którąśmy dziś przeżyli. Cały jeszcze drzę, a nerwy rozkiełotane do najwyższego stopnia. Wczoraj późnym wieczorem rozszalała się nad częścią Św. Kandydy straszna burza, która około godziny 10-tej wieczorem przeszła w trąbę powietrzną, szerząc spustoszenie i śmierć na drodze swej. Na Św. Kandydzie kilkanaście domów zrównanych ze ziemią i to nie tylko drewnianych, ale i murowanych. Najstraszniejsze spustoszenie od Cachoeiry, poprzez Matuszewskiego Antoniego, potem rzeką Atubą, staw Glazera, tam, gdzie nieboszyk Mueller miał swoją winnicę do Atuby. Coś podobnego jeszcze w życiu nie widziałem, chyba zniszczenia wojenne. Na razie zabitych stwierdziłszy 4 i to w jednej rodzinie wdowy Jadwigi Mańki aż trzech. Poza tym jest wielu ciężko rannych. Ambulans od samego rana pracuje, wygrzebuje rannych i zabitych. Ja także upadam ze zmęczenia, bo nocy nie przespałem, a potem od wczesnego rana trzeba biedakom nieść pomoc. Co dopiero — piąta godzina wieczorem, ubłocony, wróciłem do domu. Bóg jednak cudownie zachował kościół i najbliższą okolicę kościoła. Nie wiem, kiedy będę w Kurytybie, bo czuję się nie dobrze, a potem trzeba trwać na miejscu.

Śliskiem huraganu.

Sobotni huragan przeszedł nad miejscowościami: São José dos Pinhães, Kurytyba, Rondinha, Santa Candida, Atuba, Cachoeira, Campo do Tenente, Colonia Lamenha Pequena i Tamandare. Najgroźniejszym okazał się huragan w Santa Candida i Cachoeira.

W okolicy Atuba huragan porwał dom Wiktora Langowskiego i rzucił wraz z mieszkańcami na pobliski staw.

Na pomoc powodzianom spieszyła wszędzie policja i straż pożarna z Kurytyby.

Tonącą rodzinę Langowskich zdołano uratować. Rany otrzymali: Wiktor Langowski i jego żona oraz dzieci: Ema, Leopold i Anna, oraz jeden robotnik. Dwuletnia córka Wiktora Langowskiego, Izabela, w czasie porwania domu przez huragan, gdzieś się zagubiła. Znalezione ją rano zdrową, siedzącą i trzęsącą się pod jednym z drzew. Oddano ją rodzicom.

Pod ruinami domów.

Na Cachoeira huragan zburzył kilka domów; w katastrofie otrzymali rany Leonard i Anna Mańka oraz Janina Walecko; przewieziono ich do szpitala w Kurytybie. Fazenda Piotra Demeterki w Palmatalu została zupełnie zniszczona.

Dom wdowy Groeber z Atuba został wyrwany z fundamentów.

W Santa Candida, oprócz 4 zabitych, rany otrzymali: Helena, Weronika, Leonard, Florian i Marcin Mańkowie, oraz Franciszka Walecko. Zabici zostali: Eliza Mańka, (32 lat), Florentyna Mańka (12 lat), Maria Mańka (2 lata) oraz Antonio dos Santos (36 lat).

Zabici i ranni w Tamandare.

Najwięcej, zdaje się, ucierpiał okolicę Tamandare; pod gruzami domów, lub śmiertelnych potłuczonych zmarli: Nelson Victor (17 lat) i Fabio de Souza (12 lat); ponadto rany otrzymali: Justina Vaz (14 lat), Carmen i Luci Bastos 3-letnie bliźnięta, Zilda Bastos (5 lat), jedna 5-letnia litwinka, której rodzice zginęli, oraz kilkoro innych dzieci, których nazwisk nie ustalono. Rannych przewieziono pogotwem z Tamandare do szpitala w Kurytybie.

W São José dos Pinhães.

Podczas burzy huraganowej zginęli w São José dos Pinhães dwie osoby: Maria Conceição Machado i Lino Machado. Kilka osób otrzymało rany.

W Castelhanos.

W miejscowości „Serro Azul” w górach Castelhanos ogromny piorun, powalony wiechem, upadł na dom, zabijając w nim dwie osoby; mała dziewczynka została uniesiona na odległość 500 metrów; dziwnym trafem uszła cało, gdy tymczasem jej rodzice zostali przyniesieni w gruzach domu.

Liczba zabitych i rannych.

Według pierwszych obliczeń liczba zabitych dochodzi do 18, a rannych około 50 osób.

Co odpowiadają mocni świadkowie?

— Po raz pierwszy w życiu widziałem tak straszny huragan. — opowiada jeden z kolonistów Santa Candida.

— Spałem w najlepsze, śniło mi się, że jadę samochodem; nagle odczuwam ból w nodze — budzę się, ciemno, coś mnie przynęca; słyszę krzyki dzieci; deszcz leje; w tym błyskawica oświeca; z przerażeniem widzę, że dach nie ma w górze; gdzieś coś trzasnęło; z trudnością wydostaję się z pod przynęcających mnie sprzętów i szczątków dachu; biegnę ratować dzieci i dobytki domowe. Koloniście temu huraganowi przetrwali na kilka metrów.

Odzież w domach huragan porzucił wprost na cztery wiatry. Pewnej kolonistce, której dom także uległ zniszczeniu, huragan porwał spodnie leżącą przy łóżku, w której kobiecina miała schowane, uciłane 500\$000.

Zniszczenie jak na pobojuwisku.

Sady, ogrody, drzewa, ponad którymi przeszedł straszny huragan, przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Piękna winnica Mullera zamieniona się w ogolone pole. Nawet ciężkie beczki urosły wicher. W piwnicach położonych głęboko, huragan porzucił wszystkie flaszki. Nawet ocymbrowanie studni, przy jednym z domostw, huragan zerwał.

Na pomoc ofiarom katastrofy

Odezwał!

Setki rodzin dotknęła straszna klęska; wielu utraciło najbliższych; dzieci — rodziców, rodzice — dzieci; bardzo wielu otrzymało rany, leżało w szpitalu, utraciło życie; inni zdołali uratować tylko życie; cały majątek zniszczył huragan; pozostali bez chleba i odzieży na dziś i jutro.

Bracia, nie pozwólcmy zmarłym naszym bliźnim! Pomóżmy im w nieszczęściu.

Przy Zjednoczeniu Katolickim „Oświata” zawiązał się Komitet Ratunkowy; składamy ofiary; co kto może, nie prośko.

KOMITET RATUNKOWY

Ks. Jan Wiśliński, przewodniczący

Franciszek Lachowski

St. J. Papugny Gawłowski

Dr Wincenty Flenik

Ks. Jan Paika (skarbnik)

OFIARY PIENIĘŻNE można składać lub udzielać na adres: „Federação Catholica”, C. P. 155, Curitiba, Av. Jaime Reis, 583, Curitiba.

OFIARY W ARTYKUŁACH SPOŻYWCZYCH u ks. Wiślińskiego na Santa Candida.

Cap. Em. de Almeida Moraes

Quartel General em Curitiba

BRAZYLJANIE I POLACY, przyjaciółkami Brazylii

Kampania Nacjonalizacyjna, przychodzi w porę, z nadejściem Państwa Nowego, dla większego wzrostu Ojczyzny Brazylijskiej. Jest to jeden więcej wysiłek konieczny dla stałości narodu, który się formuje.

Kraj nowy, z przeszło jednowiekową spoiistością duchową i społeczną, nie może żyć mając uprzedzenie rasowe, albo podziały w łonie wielkiej Rodziny Brazylijskiej.

Wszystkie kraje mają swą duchową łączność i wszyscy winni być ożywieni tymi samymi myślami i ideałami patriotycznymi.

Nasza Brazylia, bardziej niż inne kraje, zmuszona jest usunąć różnice, które się zaznaczyły, osłabiając jej łączność i całość.

Nasz naród pochodzący z różnych ras, z czego się chlubiśmy, ponieważ przyczyniają się do naszego formowania się; Niemiec, polak, wloch, portugalczyk, amerykańnik, indianin, wszyscy przynoszą swe najlepsze zalety rasowe, tak, że w ciągu wieku — możemy powiedzieć — staniemy się jednym z najpiękniejszych Narodów Świata.

Jeżeli pragniemy wielkości Narodu, jakżeż możemy przechoywać uprzedzenia rasowe, przeszkadzając zianiu się krwi, ochraniając prawdziwe „kistos” w Kraju? Nie! Polak, który tu przybył, aby oddać swój wysiłek dla naszego wzrostu, czyni to szczerze, w celu znalezienia lepszych warunków w otoczeniu amerykańskim, pracując na roli, w warsztatach i innych gałęziach pracy ludzkiej, tworząc rodzinę, ażeby mieć swych synów brazylijan, ucząc ich naszego języka, posyłając go do szkół brazylijskich, przechowując nasze tradycje, ucząc ich miłości i dumy, z tego, że urodzili się brazylijanami. Nasze prawa są wielko-

duśne dla obokrajowców, którzy tu zawitali w poszukiwaniu lepszego życia, lecz staje się koniecznym, ażeby zostali znacjonalizowanymi.

Przed przyjęciem Państwa nowego, istniał brak uwagi i słabość, być może z powodu niestajęcej polityki, dziś jednak, gdy jesteśmy obowiązani, zjednoczeni w około jednego tylko ideału — budować Brazylię, jedną z pierwszych potęg świata, — wymagamy współpracy wszystkich brazylijan i obokrajowców. Przekreślamy używanie wyrażenia „tento-brasileiro”, „polono-brasileiro”, „italo-brasileiro”, „lusobrasileiro” i głosimy: Urodził się w Brazylii a więc jako taki jest Brazylijanem, należy się ze swego obowiązku: nadal wzbudzić w latorośl narodowego ducha brazylijskiego i rodzice, jeżeli są obokrajowcami, już przynależni do tej Wielkiej Ziemi, winni się przyczyniać do urabiania obywatelskiego umiędzienia, który jutro będzie mógł kierować losami naszej drogiej Ojczyzny.

Nasza Kampania Nacjonalizacyjna, oparta na dyrektywach Rządu Federalnego tutaj orientowana przez dowództwo V Rejonu Wojskowego z udziałem rządów Stanów, jest pokojową, i możemy twierdzić: uskuteczniła z sercem, a która w Europie pociągnęłaby wiele krwi.

Wszystkie towarzystwa, związki, kluby przeobrażają się zgodnie z naszymi prawami federalnymi. Pragniemy gorąco ażeby się rozwijały, stawały się coraz silniejszymi, pracując ku wzmocnieniu naszej drogiej Brazylii.

Towarzystwo Wychowania Fizycznego Junak, dziś nazwane „Juventus”, nadal będzie oddawać znaczne usługi narodowej społeczności brazylijskiej.

Pragniemy, ażeby oddziały, nadal pracowały, zbierając swych członków i dając im rozrywkę dla ducha i ciała.

Brazylija potrzebuje synów zdrowych i mocnych i Tow. Wychowania Juventus, które składa się tylko z pracowników naszej wielkości, nadal przekuwac będzie na swych boiskach, masę ludzką dla dobra Brazylii. Jesteśmy na początku dzieła i dopniemy do mety, z pomocą oddziałów z „interioru”. Dlatego zwracając, gdy wiemy, że jest to słabość opiniować zaczęte dzieło?

Zwracam się do dobrych ludzi, brazylijan synów polaków i tych, którzy w poświęceniu otoczeniu ogniska domowego, nauczając swych synów, urodzonych tutaj, miłości Ojczyzny, która jest ich kolebką oraz szacunku własnych rodziców.

Zwracam się, do brazylijan, synów polaków, i do tego narodu kulturalnego i karnego, który umie oddawać sprawiedliwość i umie być wdzięczny Brazylii, która wszystkim mu daje i zachęca do współzycia, uprawiając urodzajną ziemię.

Brazylija potrzebuje wszystkich towarzystw zorganizowanych, i i niech kultury narodowe uczucia brazylijskie, niech rosną, rozwijają coraz piękniej w cieniu naszego złoto-zielonego sztandaru.

Tow. Wychowania Fizycznego Juventus jest jednostką, odbiciem organizacji oddziałów; okazecie się godnymi swego imienia, które jest waszą banderą, na której wypisane są wszystkie wasze postulaty honoru i godności brazylijan, potomków narodu, który umiał walczyć o ideały na kontynencie europejskim i tutaj w otoczeniu amerykańskim, będzie umiał wywiązać się ze swego obowiązku: nadal tworzyć Brazylię, Ojczyznę niepodległą, władczą i silną, godną swych synów.

Naprzód dzielna młodzieży brazylijska!

Naprzód Juventus!

Quartel General em Curitiba

23 maja 1938

Pokój Europy zagrożony

Berlin, 22 — Oficjalna agencja „D N B” donosi, że w mie-

scowości Cheb, zostali zastrzele-

ni, w chwili, kiedy na motocy-

klach przejeżdżali obok kwartelu Straży Granicznej, dwaj rolnicy niemiecy sudeccy, niejaki Niklas Boehm i Jerzy Hoffmann.

Hoffmann zmarł natychmiast, Boehm umarł w dwie godziny po otrzymaniu śmiertelnej rany. Komunikat agencji >DNB< stwierdza, że mieszkańcy pobliskich domów chcieli rannym pospieszyć z pomocą, ale władze czeskie na to im nie pozwoliły. Boehm przed śmiercią oświadczył, że tak on, jak i jego przyjaciel Hoffman zostali zaatakowani z nienacka. Ludność, jak podaje agencja >DNB<, żyje pod wrażeniem chwili. Na ulicach Chebu w wielkiej liczbie pełnią straż policjanci i straż narodowa.

WOJSKA NIEMIECKIE NA GRANICY.

Praga, 22 — Do stolicy doszły wiadomości informujące, że Niemcy, wzduż granicy Czechosłowacji koncentrują swoje wojska.

Podobnie, jak doniosły dzienniki, na granicy czeskiej od strony polskiej, przeprowadzana jest koncentracja wojsk polskich.

Katastrofa lotnicza

Zgon dr. Mauricio Cardoso.

Z Rio donoszą, że samolot >Coara<, kompanii >Condor<, wylądował ubiegłej niedzieli z lotniska rioskiego, lecąc w kierunku Rio Grande. Tuż przed Santos motory samolotu nagłe przestały pracować; jeden z fluktorów odpadł. Kapitan samolotu, przewidując katastrofę, rozdał pasażerom pasy ratunkowe; 11 pasażerów zdołało ocalić swe życie, ratując się w morze. Natomiast dr. Mauricio Cardoso, sekretarz Rolnictwa Stanu Rio Grande do Sul, który również znajdował się na pokładzie samolotu >Coara<, zrezygnował z ratowania się przy pomocy pasa ratunkowego, udał się do swej kabiny i tam też zginął, gdy samolot wpadł do morza. Dr. Mauricio Cardoso wracał z Rio, gdzie w kole rodzinnym obchodził srebrny jubileusz małżeństwa.

Na tym samym samolocie podróżował bratanek prezydenta Vargasa, Serafin Vargas.

TRAGICZNA ŚMIERĆ Marii Muszarskiej W KURYTYBIE

Ubiegłej niedzieli około godziny 3-tej po południu na Alto da Gloria w Kurytybie awentura João Gualberto przechodziła Maria Muszarska w towarzystwie narzeczonego Teodora Wachstina. Nagle z zakrętu wywniósł się samochód z taką szybkością, że wjechał na Marię Muszarską, kładąc ją trupem na miejscu, a zaś jej narzeczonego Teodora ciężko ranił.

Szofer padającego z nadmierną szybkością auta, choć spostrzegł straszny wypadek, bynajmniej się nie zatrzymał, lecz szybko odjechał w kierunku miasta. Ocalo nieszczęśliwej ofiary lekkożylności szoferskiej zabrano do nekrotorium, a rannego odwieziono do szpitala.

Policja zdołała wyśledzić sprawcę katastrofy; jest to niejaki Aroldo do Amaral, auto jest własnością dr. Xawiera, dyrektora Sanatorium w Lapy.

Tragiczna zmarła, Maria Muszarska, była sierotą; wychowywała ją znaczna rodzina Tomasów w Szelchowie; należała do Stowarzyszenia Dzieci Marii, przy kościele św. Wincentego a Paulo; była dobrą, pobożną i uczynną dziewczyną.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marii Muszarskiej odbędzie się w niedzielę, 29 go b. m. o godzinie 9-tej w kościele św. Wincentego a Paulo.

Z Brazylii

Minister Skowronski przemawia do dziennikarzy brazylijskich.

Dnia 11-go b. m. na przyjęciu w gmachu Poselstwa R. P. w Rio de Janeiro na cześć przedstawicieli prasy brazylijskiej, minister Dr. Tadeusz Skowronski wygłosił do dziennikarzy brazylijskich przemówienie o stosunkach polsko-brazylijskich.

>Przyjazd statku <Pulaskiego>. Statek <Pulaski> Linii Żeglarskiej Gdynia Ameryka odbywa swą trzynastą z rzędu podróż do Ameryki Południowej; zawinął on do Rio de Janeiro dnia 16 maja. <Pulaski> wiezie na swym pokładzie oprócz pasażerów I i II klasy, 780 emigrantów, z których 189 udaje się tranzytem do Paragwaju, by osiedlić się na terenach polskiej spółki kolonizacyjnej.

Noc zgrozy i śmierci na kolonii podkurytybskiej ŚWIĘTEJ KANDYDZIE W PARANIE

Ubiegłej soboty rozpętały się żywioły, siejąc wokół spustoszenie i śmierć Okolice podkurytybskie od Campo Largo przez Tamandaré, Cachoeira, Santa Candida, Atuba i São José dos Pinhães ucierpiały najwięcej.

Wieczorem po godzinie 9-ej rozszalał nad wyżej wymienionymi okolicami nienotowany dotychczas cyklon. W samej Kurytybie zapanowały ciemności. Wśród szalejącej wichury, nie zamykającego się od błyskawic nieba i gwałtownych grzmotów śmierć zbierała swoje żniwo. Dzienniki kurytybskie z poniedziałku podały nielubowe wieści z tych okolic: zabitych około 20, rannych przeszło 50 ciał, domy zniszczone doszczętnie, inne w ruinach po innych śladu nie ma, jak i rannych, płacz nad zabitymi, drzewa porwane z korzeniami, — jednym słowem wokół okropne zniszczenie i krwawy posiew szalejącego cyklonu.

Przeczytawszy tak smutne wiadomości, udaję się do Santa Candida, o 9 km. odległej od Kurytyby, gdzie proboszczem jest ks. Jan Wisłński, pełniący duszpasterstwo nad parafią liczącą przeszło 350 rodzin.

Jak zdaleka widzę wokół kościoła, niedawno wzniesionego przez gorliwego duszpasterza ks. Wisłńskiego, zbierające się tłumy ludzi. Podchodząc bliżej i czytając na obliczu tych pracujących kolonistów tłumiony jak ból.

W oczekiwaniu na wspólny pogrzeb ofiar.

Mieszkańcy Santa Candida od samego rana zbierają się wokół kościoła parafialnego, czekając na sprawozdanie ofiar cyklonu, znajdujących się w >Santa Casa< w Kurytybie. Dowiadując się, że niezadługo odbędzie się pogrzeb następujących ofiar: s. p. Elzbiety Pampuch Mańki, lat 32, Franciszki Mańki, lat 12, Marii Mańki, lat 2 i Antoniego dos Santos. Wszystkie te ofiary zginęły tragicznej nocy w podszczętkami domu wdowy Jadwigi Mańki, która ocalała od niechybnej śmierci, spędziwszy noc u swego syna Wojciecha Mańki, dodając trąba powietrzna już nie sięgała.

Z tej samej rodziny, jako ciężko rannych, wydobyto z pod gruzów Teodora Mańkę i Annę Mańkę, których odwieziono do szpitala w Kurytybie.

Na twarzach zebranych ludzi maluje się przerażenie. Jedni wzdychają ciężko, inni płaczą, wszyscy inni do pytają się o szczegóły, a wszyscy boją nad zniszczeniem.

Domy zniszczone z powierzchni ziemi.

Cyklon, który rozszalał w sobotę w nocy, szedł biegiem rzeki Atuby, przechodząc parowami i dolinami św. Kandydy. Pod niebyszą siłą trąby powietrznej nie się nie ostało. O jakie 10 minut drogi od kościoła, w miejscu, gdzie się znajdował murem dom Wawrz. Nadolnego, do słowno śladu nie pozostało. Wszędzie zrównane z ziemią. Obok kościoła, na ciągnącym się kpie cyklon powyrwał ziemię, tworząc jele.

Dalej podchodzi, około dawniej istniejącego lasu. Gdzie przedtem rosły bractangi i piniorzy dla po nich nie ma znaku. Las jest selety do szczytów. Mam wrażenie, że kule armatnie przesiekły ten las, nie pozostawiając na pamięć ani jednego drzewa.

Poza tym z ziemią, zostały zrównane domy Antoniego Matczewskiego, Jadwigi Mańki, Franciszki Walecko, Franciszka Skóry, Łukasza Malasay, Wawrz. Nadolnego i syna Piotra Nadolnego. Poza tym huragan zniósł kilkanaście stodoł.

Szalejący cyklon doinął wężej wymienione uniósł w niewiadomym kierunku. Narazie nie trafiono na ich ślad.

Tragiczna ucieczka

Ludzie, ratując się przed niechybną śmiercią, uciekali w panicznym strachu wśród błyskawic i grzmotów do słownie unosząc ze sobą tylko życie i ostatnią koszałkę, jaką mieli na sobie. Po chwili, z domów z których ich mieszkańcy zdołali uciec, pozostały ruiny lub wyrówna ziemia. Jedynie nie zdołali uciec z gwałtownie uniesionego wichrem domu zabieli z rodziny Mańki, rzuceni o jakie 50 metrów poza dom.

>Colonizadora del Norte<, a około 500, przyjeżdża do Argentyny, — częściowo w celach osiedleńczych, częściowo zaś do krownych za t. zw. cha madami.

W Santos wysiadło 9 pasażerów. W tym trójce jadących z Gdyni pierwszą klasą a mianowicie Zygfryd Gałazka, Józef Mockarz i Karolina Siewierz.

W czasie podróży morskiej zmarła

Inni, uciekając, uchronili się wprawdzie przed śmiercią, jednakże nie zdołali uciec przed spadającymi wokół szczętkami domów i drzew, odnosząc przytym cięższe lub mniejsze rany.

Ranni w szpitalu

Uciekając z domów, które porwał cyklon i uniósł w nieznane, ponieśli ciężkie rany następujące osoby: Antoni Matczewski i jego żona, Teodor i Anna Mańka, Franciszka Walecko, wdowa, Leonard Mańka, jego żona i troje dzieci.

Niesienie pierwszej pomocy

Szalejący cyklon, który przeszedł dolną część kolonii Santa Candida, nie zniszczył wszystkich zabudowań. Naogół, jak stwierdzają naocni świadkowie, około 10 procent mieszkańców poniosło ciężkie straty. W części kolonii wyżej położonych, aczkolwiek przeszedł gwałtowny wieher, jednak nie wyrządził większych szkód. B. m. nijsze, jak porzucanie dachówek z domów itp. były.

Nazajutrz po strasznej nocy, ludzie nie zdołali jeszcze ochłonąć z wrażenia, jak poczęto się dowadywać o wielkich rozmiarach huraganu. Na wieść, że wiele rodzin pozostało bez dachu nad głową i środków do życia, bez odzysku, dosłownie w koszu! na kościach, co energiczniej mieszkańcy poproszali z pierwszą pomocą. Duszne niesienia ratunku ofiarom został miejscowy proboszcz ks. Wisłński.

Komitet pomocy ofiarom cyklonu

Przy parafii, dzięki inicjatywie ks. proboszcza Jana Wisłńskiego, zawiązał się Komitet Parafialny dla niesienia pomocy ofiarom.

W nocy w sobotę, na wiadomość o strasznych rozmiarach huraganu, nie którzy mieszkańcy pospieszyli już z pomocą, wyrzebuując spod ruin rannych.

W ciągu dnia zjechała policja z Kurytyby, która po skonstatowaniu śmierci zabitych, spisała sprowadziła, zabitych odwieziono do Kurytyby, zabierając również i ciężko rannych. Przy akcji ratunkowej dzielnie pracował subdelegat Jan Kosydowski.

Ofiarom cyklonu, pozostającym bez środków do życia, powinno przysięść spomocą całe społeczeństwo.

W okolicy św. Kandydy

W pobliskiej okolicy, Cachoeira, którą przechodził gwałtowny cyklon, została doszczętnie zniszczona wonda Józefa Schlichtinga, którego syn wraz z żoną ratowali się ucieczką, w czasie której odnieśli cięższe rany. Odwieziono ich do szpitala.

Na Atubie, zaledwie dwa kilometry od kościoła parafialnego na św. Kandydę, fazenda i sławna winnica p. Muellerovej przedstawiają ubity plac, tu i ówdzie porożniętymi i leżącymi. Zarządca tej fazendy wraz z żoną i dzieckiem odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Kurytybie. Niedaleko od fazendy, przy drodze prowadzącej do São Paulo huragan zniósł zupełnie całą cegielnię Maksa Silwy, rzucając daleko wysoki komin fabryczny. Obok cegielni mieszkał w małym domu Wiktor Langowski, który wraz z żoną poniosł ciężkie rany a jego dziecko dopiero nazajutrz pół żywe podziśnięciu godzinach znalezione w rowie.

Zniszczenie na kampsach

Jak dochodzą mnie wieści, na pobliskich kampsach, gdzie znajdowało się wiele szuk bydła dziełaj nie ma nie prócz szkieletów. Wysoke trawiska, po których biegało bydło, są tak zwalcowane, jakby przeszła po nich tysiączna artyleria ciężkiego kalibru.

Pogrzeb ofiar na św. Kandydę

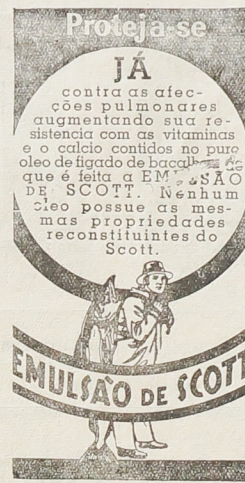
Ofiary cyklonu, Elzbiety Pampuch Mańki, Franciszki Mańki, Marii Mańki i Antoniego dos Santos, przywiezione ambulansem z Kurytyby pochowano przy wielkim udziale parafian św. Kandydy, na ementarzu kościelnym. Smutnej ceremonii pogrzebu dokonał miejscowy proboszcz ks. Jan Wisłński.

W chwili, kiedy na ementarzu kościelnym rozlegała się pieśń >Salve Regina<, przerywana płaczem zebranych, skierowałem się w stronę Kurytyby, unosząc ze sobą niezatarte wrażenie zniszczenia, wyrządzonego cyklokiem tej spokojnej kolonii Santa Candida.

na pokład statku 2 letnia Michalina Bialas, jadąca z Gdyni do Buenos Aires wraz z rodzicami Janem i Stefanią Bialasami.

Huragan nad Bello Horizonte

Z Bello Horizonte donoszą, że huragan przeszedł nad stolicą Stanu Minas Geraes, wywołując straszne szkody zgrozy i wyrządzając znaczne szkody materialne.



Nowe szkoły w stanie Goyaz

Z Goyanii, stolicy Stanu Goyaz donoszą, że w dzień 13 maja b. r. ku upamiętnieniu rocznicy zniszczenia niewolnictwa w Brazylii otwarto 21 nowych szkół w różnych miejscowościach, w których dośiad nie było szkół, lub w niedostatecznej ilości.

Brazylia interesuje się naftą meksykańską.

Dzienniki paulistańskie donoszą, że według doniesień paryskiej agencji >Economica e Financiera<, pomiędzy Brazylią i Meksykiem zostały nawiązane układy w sprawie znacznych zamówień nafty; w tym celu wyjechał do Rio de Janeiro p. Alfonso Reyes, delegat Krajowej Administracji Nafty.

Podobne układy rząd meksykański nawiązał z rządem urugwajskim w sprawie sprzedaży nafty.

Zamach na pociąg

Z Rio de Janeiro donoszą, że na torze kolejowym pomiędzy stacjami Morro Agudo i Austin jacyś niewykryci osobnicy poukładali na szynach toru kolejowego słupy używane jako progi kolejowe. W tym czasie miał przejeżdżać pociąg pospieszny poln pasażerów. Na szczęście, maszynista L. Moreira, który prowadził lokomotywę na czas spostrzegł przeszkodę; natychmiast pociąg uchronił cały pociąg od katastrofy.

Policja prowadzi śledztwo, aby wykryć zamachowców.

Dalsze aresztowania integralistów.

Władze Bezpieczeństwa Publicznego dokonały dalszych aresztowań integralistów w różnych miejscowościach Brazylii. Ostatnio wysłano na wyspę Ilha Grande 600 więźniów integralistów; na wyspie Fernando de Noronha buduje się budynek więzienniczy dla pomieszczenia więźniów.

Policja zdołała już wykryć nazwiska głównych przywódców ostatniego zamachu.

Parano Dziecko zawieszono na gałęzi drzewa.

W jednym z domów nawiedzonych straszonym tajfunem oddział ratowniczy z ułemiłymi zdomieniem spostrzegł, że na gałęzi drzewa zwisa, zaczepione o majteczkami małe dziecko. Natychmiast je uratowano; dziwnym trafem, nie mu się stało, choć zapowiad huragan z dużą siłą musiał porwać z jakiegoś domu maleństwo.

Zniszczony barak inżynierii

Na Atubie mocno zbudowany barak, należący do wojskowego oddziału inżynierii, został zupełnie zniszczony.

Na pomoc ofiarom powołali

Ofiarom ciężkich żywiołów oprócz policji i straży ogólniej, które z poswileniem ratowały zagrożonych, wydobywały zwłoki, przewoziły rannych do szpitali kurytybskich, zainteresował się bardzo troskliwie rząd stanowy, oraz prefekt Kurytyby, spiesząc nieszczęśliwym z pomocą i dostarczając im pożywienia.

Wichura szalała nad Rio Azul

Prefekt z Rio Azul, inżynier Ival Martins, donosi Interwentorowi federalnemu Parany, że w nocy z 20 na 21 b. m. nad tamtejszym municypium przeszedł gwałtowny huragan który porwał mosty, dachy z wielu domów i szop oraz wyrządził znaczne straty w polu.

Od przeszło 20 lat mieszkańcy Rio Azul nie pamiętają tak wielkiej katastrofy.

Zagadkowa zaraza

W miejscowości Rondinha, położonej w municypium Campo Largo od pewnego czasu grasuje jakaś dziwna i niebadana dotąd przez lekarzy choroba. Wielu ludzi zmarło w tej okolicy na tę zarazę.

Ludność z Rondinha apeluje do Dyrektora Zdrowia Publicznego, ażeby powziął odpowiednie środki w celu zwalczania groźnej zarazy.

KOMITET RATUNKOWY

Na dotkniętych klęską huraganu

złożyli:	
Ks. Jan Wisłński	100\$000
Emilia Papugné Gawłowska	50\$000
Franciszek Lachowski	50\$000
E. J. Papugné Gawłowski	50\$000
Ks. Jan Falka	30\$000
Roch Piekarczy i Synowie	100\$000
Armazem Roque	50\$000
Benjamin Zilli i Cia.	50\$000
Rodolphe Strobel	50\$000
Paulina Lachowska	50\$000
Razem	580\$000

Nowy inspektor szkolnictwa

Inspektorem federalnym szkolnictwa w stanie Parana został zamianowany dr Francisco Genaro Cardoso.

Eksport kawy przez Parana

Czasopismo >Expansão Economica< wychodzące w Kurytybie, podaje, iż w okresie od 1 lipca 1937 r. do 30 kwietnia b. r. z portu Parana wyeksportowano za granicę 543.603 worków kawy. Najwięcej do 378.333 worków wysłano do francuskiego portu Havre.

KURYTYBA

Na minutę 180 uderzeń piorunów.

Ostatnia sobotnia burza huraganowa była spowodowana zaburzeniami magnetycznymi we wczesnych wiecach. Deszcz był tak ulewny w niektórych godzinach, że, jak stwierdzono, za pomocą przyrządów anemograficznych, w jednej godzinie więcej spadło deszczu niż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Również bardzo częste były wyładowania elektryczne. W ciągu minuty zanotowano 180 uderzeń piorunów.

Santa Catharina

Felicja skonfiskowała materiały propagandowe integralistów.

Z Joinville donoszą, że delegat policji kapitan Romeu Delaite dokonał kilku uwzięń integralistów, a następnie przeprowadził rewizję w niektórych domach i tak, w mieszkaniu dentysty Adolfa Fischera wykryto wiele obrazów, standardów, oznak integralistycznych, biuletynów propagandowych oraz bogate w akta i dokumenty archiwum partii integralistycznej.

ISKIENKI Z BRAZYLII

Dyrektor Banku Stanowego w São Paulo, p. Carlos Teixeira prosił nieodwołalnie Interwentora federalnego Ademara Barrosa o dymisję z zajmowanego stanowiska.

— Hrabia Pereira Carneiro będzie reprezentantem rządu brazylijskiego na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie na Węgrzech.

Nazwa municypium Boa Vista do Erechim w stanie Rio Grande do Sul została zmieniona na José Bonifacio.

— Do Rio de Janeiro przybył minister Spraw Zagranicznych Chile, D. José Roman Guitierrez.

OSTATNIE TELEGRAMY

Trzęsienie ziemi.
Tokio 23 — Japonia uległa silnemu trzęsieniu ziemi; zwłaszcza stolica Japonii odczuła mocno trzęsienie ziemi.

Hitler się żeni.
Berlin, 23 — Dyktator Niemiec Adolf Hitler prosił o rękę księżniczki Marii, córki króla włoskiego Wiktora Emanuela.

Czytelnicy <Ludu> z Minas de Batis.

Czytelnikom <Ludu> z Minas de Batis i okolicy donosimy, iż agentem <Ludu> jest obecnie w tamtejszej miejscowości p. Jan Kozik; za pośrednictwem p. Jana Kozika mogą Rodacy zamawiać <Lud> oraz na jego ręce wpłacać prenumeraty <Ludu>. Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Kazimierz Janowik. — Dzięki kujaemy za informacje, zdobyte nowego czytelnika dla <Ludu> i życzenia; serdecznie pozdrawiamy.
— P. A. Czajkowski — Poznań — Nie zamawiających z który korespondencja Redakcja nie opłaca. Wobec załączonych warunków, z nadesłanych artykułów nie skorzystamy.

Od Redakcji.

Następny numer <Ludu> z powodu przypadającej w przyszły czwartek uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego ukaze się powiększony w następny wtorek. Redakcja.

SŁOWO BOŻE

Na Szóstą Niedzielę po Wielkanocy

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale XV.)



W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy, przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam posłałem od Ojca, Duchą prawdy, który od Ojca pochodzi; On i Mnie świadectwo dawać będzie, i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączy was z bóżni; ale idźcie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynia, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Ale, to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział.

«I wy o mnie świadectwo dawać będziecie.»

Największy, to zaszczyt, najpiękniejszy to urząd być apostołem Jezusa Chrystusa. Zbawiciel powołał ubogich prostych rybaków, nieuczonych, niewykształconych i uczynił ich swoimi apostołami to znaczy wysłannikami. Oni mieli rozejść się po całym świecie, aby głosić wzniosłe i głębokie tajemnice naszej wiary chrześcijańskiej i mieliście pamiętać Greków i Rzymian i pomiędzy inne narody, które posiadały już głęboką naukę i wysoko rozwiniętą cywilizację. I aby się przygotować do tego posłannictwa, dlatego to słuchali nauki Zbawiciela naszego i patrzeli na jego wielkie cuda, którymi potwierdzał prawdziwość swojej nauki. Wprawdzie bardzo często Jego nauki dobrze zrozumieć nie mogli, niejedno źle zrozumieć, nieraz prosili o bliższe wytłumaczenie jakiejś prawdy; ale Pan Jezus przybiegał im przyświecając Duchą świętym, który ich napędzał swymi darami i nauczył ich wszystkiego i wszystko im przypomni to, co od Pana Jezusa słyszeli: «A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam posłałem od Ojca, Duchą prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie». I wy też świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Być apostołem Chrystusowym to nie tylko zaszczyt, ale jest to także ofiara, poświęcenie i zupełne oddanie się dla sprawy Chrystusowej, dla

A to wam uczynia, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Idźcie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu. Duch ciemności uderzy zaślepieniem prześladowców naszej wiary świętej. I wy o mnie świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

O drogi Teofilu, i ciebie Pan Jezus powołuje do służby swojej, abys był jego apostołem, bo od samego początku jesteś z Panem Jezusem, to znaczy od dnia przyjęcia Chrztu świętego. Przyczyniaj się całą duszą do szerzenia chwały Bożej, nie lekaj się trudów i prześladowań, abys też z Panem Jezusem mógł kiedyś królować w chwale jego niebieskiej. Ks. T. K.

Kościółu świętego, dla wiary świętej. Znoszenie trudów i prac, cierpienie i prześladowania to także należy do powołania apostołskiego.

Postulacja Marszałka Piłsudskiego O KANONIZACJI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI.

Rio, 20 (Pat) — W związku z niedawną kanonizacją polskiego świętego Andrzeja Boboli, rzymski «Corriere Diplomatico e Consolare» informuje, że wśród postulacji o kanonizację znajduje się również postulacja Marszałka Piłsudskiego.

W roku 1918, Marszałek, wówczas Naczelnik Państwa, skierował do Papieża Benedykta XV pismo, w którym zwraca się z prośbą o zaliczenie w poczet świętych polskiego męczennika. Ciekawym ten dokument w przekładzie z oryginału francuskiego brzmi następująco:

«Ojcie Święty! Od początku wojny światowej, która zda się obecnie dobiegać końca, Bóg Wszechmogący widocznie błogosławił wysiłkom naszej bohaterkiej armii. Wbrew zamiarom naszych wrogów, Ojczyzna nasza zmartwychwstała, co według rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej, możnemu wsta-

wiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza błogosławionemu Andrzejowi Boboli, w sposób szczególny czczonemu przez naród polski, który w nim położył swą ufność. Pragniemy mu okazać swą wdzięczność za jego opiekę nad Polską i zapewnić ją sobie na przyszłość dla dalszego rozwoju naszego Państwa. Dlatego błagamy Cię, Ojciec Święty, by Wasza Świątobliwość raczyła zaliczyć w poczet świętych błogosławionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że jako Patron kresów wschodnich, na których poniósł śmierć męczeńską, uprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich. Liczne dowody przywiązania naszego kraju, jak również dobrodziejstwa otrzymane od Waszej Świątobliwości napędzają nas ufnością, że serce ojcowskie i szczerobliwe naszego Ojca Świętego, raczy uwzględnić tę prośbę, z którą się Doń zwraca Polska.

JAK UMIERALI KAPŁANI W HISZPANII

Ostatnio ukazała się w Bilbao (tytułem «Obrazoburecy i męczennicy», autorstwa T. Toniego, zawie-

rajaca oparty na dokumentach materialu o mordowaniu duchownych przez terrorystów hiszpańskich. Autor zajął się jak najbardziej szczegółowym zbadaniem przebiegu tych zbrodni w 76 parafach diecezji Avila.

Z książki tej wynika, że terrorysty postawili sobie za cel całkowite wytepienie duchowieństwa oraz uniemożliwienie na przyszłość odrodzenia się instytucji kapłaństwa. Potwierdzają to cytowane przez autora oświadczenia czerwonnych przywódców. Z trzydziestu wypadków zamordowania księży opisanych w powyższej książce wnioskować można, że kapłani hiszpańscy umieli umierać. Wielu z nich zniosło zniewagi i śmierć z takim bohaterstwem, jak to wiemy z historii o największych męczennikach.

Kapelan szpitala w Oropesa umierał ze słowami: «Oby wam Bóg wybaczyl, tak jak ja wam wybaczam. Niech żyje Chrystus Król». A kilka tygodni przed swą śmiercią męczeńską, gdy mu doniesiono o mordach popełnionych na kapłanach w Austrii, zawołał: «Szczęśliwi ludzie! Ks. Moro Briz, brat obecnego biskupa Avila, po pierwszej salwie karabinowej zwrócił od niego, w czasie której padł od złe wycelowanej kuli jeden z oprawców, nachylił się — sam ranny, nad umierającym i udzielił mu absencji generalnej.

Sami terrorysty przyznawali w wielu wypadkach, że kapłani katolicy umierają z większą wiarą w swoje przekonania aniżeli przeciwnicy.

Wypada nadmienić, że autor książki, o której mowa, znalazł godnego naśladowcę w osobie ks.

kardynała Segury, b. arcybiskupa Sewilli, który zapowiedział wydanie w bliskim czasie obszernego dzieła, opartego na dokumentach o zbrodniach popełnionych na duchowieństwie w Hiszpanii. Książka ta stać się ma prawdziwą «złotą księgą Kościoła w Hiszpanii».

Niezdolności i rozdrażnienia.

Ten, kto żyje w towarzystwie winien znać się na formach grzeszności, aby nie narazić się na wstyd i by nie okazać się niecierpliwym i złytywanym. Zwłaszcza, gdy musimy stać na czele jakiegoś towarzystwa, czy to jakiegos zawodowego. «Kto nie umie się zachowywać należycie w towarzystwie i tylko denerwuje siebie i innych, ten albo nie ma wychowania, albo też jest chorą. Różne są choroby, które powodują u ludzi rozdrażnienie i często stają się takie osoby niezdolne do różnych funkcji, a nawet są niezdolni w rodzinie. Tacy ludzie powinni udać się o poradę do lekarza i leczyć się. Nieraz chorują oni fizycznie, a nieraz i umysłowo; zaleca się im odpoczynek, lub zmianę klimatu. Niektórzy chorują z powodu braku fosforu; tacy winni postarać się o dobre odżywienie przy czym i lekarstwo fosforowe, jakim jest Tonofosfan z Casa Bayer. Po paru zastrzykach, chorey powraca do normalnego stanu zdrowia i wszelka nerwowość zanika. Osoby chore, które spełniają jakąś pracę, winny brać zastrzyki tego słynnego lekarstwa, zaraz po ukazaniu się tych chorób, a z pewnością ich stan zdrowia polepszy się.

Leczenie takie zaleca się nie tylko chlebodawcy, ale jego całej rodzinie, oraz całemu jego otoczeniu.

Kupi się gospodarkę

wraz z inwentarzem w okolicach podkurytybskich w cenie około 20 tysięcy za gotówkę. Bliższe informacje w Redakcji «Ludu».

Przeciw bólowi głowy, zębów, reumatyzmu, artretyzmu, przeziębienia, grypie używajcie polskie proszki



Kogutek (MIGRENO-NERVOSIN)

Zadajcie w aptekach i składach aptecznych. (W interiorze sprzedają wszystkie wendy). Jedyni reprezentanci na Brazylię:

EMILIANO & MAZUREK

C. Postal, 111, Tel 1761. Adres tel. BRAZPOL, Kurtyba.

Niedźwiedź

— 15 —

B. Szczepkowski

cały dzień, znosiło niewolę, kolezyk, szturehańce Wańki. Dla wódki pracowało za dziesięciu ludzi.

Nie można powiedzieć, ażeby miś ganił sobie ten swój nowy żywot i człowieka, który mu rozkazywał. I owszem, zadowolony był najwidoczniej i szczęśliwy. A zadowolenie to wyrażał wcale nie niedwuznacznie wobec Szkopa, do którego przywiązał się w niemińszym stopniu, niżeli oba owczarki. Na sam widok swego pana miś przybierał radośnie komiczne pozy, łapani dawał przyjazne znaki, wykrzykiwał pocieszenie mordę, szczyrzył doń kły w uśmiechu, wógóle był posłuszny we wszystkim, pojętny, w mig orientował się w rozkazach.

Szkop zauważył, że miś posiada wcale rzadką zwierzęcą filozofję życiową. Było to coś z flegmy, rezygnacji, ze spokoju, z powagi, ale równocześnie miś posiadał w wysokim stopniu rozwinięte poczucie humoru, skłonność do wyczyniania figlów wszelkich, psot, kawałów. Dowcipny był i miał — jak twierdził Szkop — rozum prawdziwie ludzki.

Ze bydlę kudyłta rozwinięto w sobie skłonność do wódki, nie można powiedzieć, ażeby był pijakiem i nie go wogóle poza wódką nie miało interesować. I owszem, Szkop miał najzupełniejszą słusność, utrzymując, że niedźwiedź posiada rozum i inteligencję. Wedle opinii Szkopa, miś miał więcej rozumu w jednej łapie, niżli wszystkie mieszkające w jego wszystkich swoich głowach. A już co do głowy Wańki, to nawet nie mogło być żadnego porównania. Misia stawał Szkop o całe niebo wyżej pod względem inteligencji ponad swego parobka.

— Widzisz sam, Wańka — mawiał zazwyczaj Szkop do swego wiernika i towarzysza, jakim był dlań w rzeczywistości Wańka — widzisz sam... Taż to bydlę jest mądrzejsze

od ciebie. I jak mądrzejsze. On pewnie i duszę chrześcijańską ma, taki jest mądry. A ty co? Pogański ty syn. Niczego nie możesz się nauczyć i rozum tobie trudno jest nabrać... Nie, ty ani się umywasz do miszy. Widać to, jak na dłoni.

Niewiadomo dlaczego, ale stary Szkop z pasją wściekłą wylewał gniew swój na biednego Wańkę, jeżeli mu coś dokuczyło, czy rozgniewało. Burczenie to ostatecznie nie było znowu takie groźne. Wyłodził się stary, powoli udobruchał. Wańka za dobrze znał swego chlebodawcę i opiekuna, zanadto był do niego przywiązany, ażeby sobie coś robić z tych nagłych i nieoczekiwanych wybuchów złego humoru. Znosił cierpliwie wszystko, może wychodząc z założenia chrześcijańskiego, że mu to będzie policzone na tamtym świecie, a może że względów nawskroś praktycznych, że wszelka opozycja i tak psu na budę by się zdała. Wywyższanie miszy przed nim nie mogło zatem ani boleć, ani sprawnie przykrości. Tem bardziej, że sam w głębi duszy przyznawał wielki rozum zwierzęciu.

Kiedyś stary w przystępie dobrego humoru zwrócił się do Wańki:

— Wańka, trzebaby jakies imię dać miszy...

Wańka przytaknął głową.

— No, jak myślisz. Jakie imię?

Radź.

— Misza.

Niedźwiedź uważnie przysłuchiwał się rozmowie, jakgdyby rozumiał, że to u niego idzie.

— Widzisz, durnieńki, on słucha i rozumie, o czym mówimy.

Wtem do wnętrza kuźni zawitał Timofiejcz.

— A to ty, Timofiejcz? No, zdrowo? W samą porę przychodzisz...

— Dziękować Bogu. A cóż tam takiego?

Niedźwiedź

— 12 —

B. Szczepkowski

ciągłe trzymał się w przywołitym oddaleniu od niebezpiecznego, jego zdaniem, terenu, jako też przez chłopka, który wsadził kudłaty łeb do wnętrza i śledził z zaciekawieniem przebieg zapasów człowieka z niedźwiedziem. Oto miś śpiesznie pochwylił w łapy flaszkę, rozsiadł się wygodnie, podniósł łeb, przechylił, wsadził flaszkę bezmała do połowy w szeroko rozwartą paszczę. I — przechylił...

Niedźwiedź pił wódkę, jak stary pijak.

Pił ją pierwszy raz w życiu, ale smakowała mu widocznie, jak żaden najsmakowitszy specjal leśny. Instykt pijacki podpowiadał bydlakowi, że trunku gorący lepszy jest, aniżeli najlepszy miód pszczołowy, odnajdywany w dziubli drzew.

Szkop wziął się pod boki i zaśmiewał się głośno.

Widząc to, śmiał się i Wańka. Śmiał się chłopak od sani, który zdążył odzyskać rezon, widząc, że misza ani myśli o wszczynaniu jakiegos wojny z kinkolwiek.

Flaszka, chociaż zawierająca sporo jeszcze trunku, wypóźniona została szybko. Miś wyciągnął długi język, obliżał pysk dokładnie, obliżał naczynie szklane, poczem wypuścił je z łap, jak niepotrzebny całkiem sprzęt, który stracił dlań wszelkie zainteresowanie.

Łeb kołysał mu się teraz nisko, a wraz z ibem kołysał się cały prawie tułów. Widać było, że bydlę upiło się naumór. W pewnej chwili przewrócił się nabok, jak to czynią czasami psy, układające się do snu. Poprawił się wygodnie, nakrył łapani nos, chrząknął, odpasnął kilka rasy. I zasnął.

Szkop nachylił się nad zwierzęciem, szarpnął za kudły, uderzył nogą w zad. Niedźwiedź ani się poruszył. Spał jak zarzętny.

Psy zdążyły już powrócić. Cicho skomlały. Do wnętrza kuźni wszakże nie odważyły się wejść. Może w obawie przed powtórnym salto mortale powietrznym, a może, że do dalszej walki straciły całkiem ochotę. Oblizwały sobie boki pokrawione i pytające spojrzenia wiernych oczu rzuciły tylko w stronę swego pana.

Ten zaś śmiał się cichło. Śmiał się głośno, swobodnie, ukontentowany poskromieniem w dosyć osobliwy sposób kudłatego mieszkanka pszczy.

— Wańka — krzyknął w stronę śmiejącego się głupkowatego parobka.

— Słucham was, Iwanie Antonowicz.

— No, i co ty na to?

Wańka niebardzo się zorjentował, w czym rzecz.

— No, i co tak wywalasz głupie gady na mnie. Nie poznajesz mnie? a?

— Jakżeby miał nie poznawać, Iwanie Antonowicz!

— No, więc pytam się, co ty na to?

— Niby na co?

— Ach, ty durniu okragły. Pytasz się jeszcze, na co? Nie widzisz?

— Toż widzę?

— No i nie?

— Nie, Iwanie Antonowicz — szepem prawie wymówił Wańka, nie wiedzący, do czego Szkop zmierza.

Widzisz przecież niedźwiedź pijany. Nie przynierając, jak Timofiejcz...

— A tak... Jak Timofiejcz. — Wańka próbował się rozesmachać.

— No, i co ty na to?

— Wańka zrobił znowu głupią minę.

— Widzisz przecież, niedźwiedź, pijany.

— Tak jest. Misza pijany na całą iwanowską...

— A ty co na to — zwrócił się do chłopca od sani.

ROLNICY!

DLACZEGO MACIE PRÓBOWAĆ INNYCH NA-
WOZÓW, GDY

ADUBO

Specjalna mącz-
ka z kości goto-
wanej.Superfosfat
18 — 20% w wor-
kach zalakowa-
nych.

JUŻ WYKAZAŁO SWĄ WYŻSZOŚĆ

Import bezpośredni: SUPERFOSFATU 18—20%, SALETRY CHILIJSKIEJ,
SALETRY POTASOWEJ, CHLORKU I SULTATU
POTASOWEGO, SULTATU AMONIAKOWEGO i t.d.

DOSTAWCY Saletry Chilijskiej

Fabrica de Adubos Paraná

Albano Boutin & Cia.

Curitiba — Paraná — Avenida Capanema 155
Caixa Postal Nr. 332 — Telefon 226

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Na-
turalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania
wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Rezyd. i biuro. Rua Bezemburg. Mota 2187 Tel. 2167

Sarna?

Último recurso

ANTI-SARNA TELL

Dr. JAN SKAŁSKI
Chirurg - DentystaWykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres dentystyki szyb-
ko, starannie i tanio.Przyjmuje w każdej chwili
Rua Brig. Franco 1985
róg Aquidabam
CURITIBADra Janina Furmaniak
Schmidttinger

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres dentystyki szyb-
ko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku.

Rua Paula Gomes 218.

Narzędzi Pierwszorzędnej

ŻADAJCIE OD
WASZYCH DOSTAWCÓW

Jakości

CAVALLINHO

TYLKO TEJ

MARKI

Fernando Esser & Cia. - Remscheid
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

Szanowny Pan cierpi???

Niech Pan zażyje skuteczne lekarstwo, lekarstwo ze słynnego
Laboratorium

FERNANDO BOETTGER

BRUSQUE

SANTA CATHARINA

Przeciw anemii, osłabieniu krwi, brakowi apetytu:
Przeciw katarom i innym dolegliwościom we-
wnętrznym, lub zapaleniom jakiegobądź rodzaju:
Przeciw bólowi żołądka, bólowi wewnątrz: **Sadol**, lub **Pilulas Ferma**

Przeciw bólowi gardła, przeciw katarowi:

W chorobach kobiecych:

Przeciw ranom świeżym i zastarzającym

Przeciw malarii, lub innym febrom pochodze-
nia analogicznego:

Przeciw chorom i wyciechnonym nerwom:

Przeciw zatwardzeniu, oraz innym dolegliwościom:

Przeciw reumatyzmowi, oraz innym podobnym
chorobom:

Przeciw świerzbowi:

Przeciw kaszlowi i dychawicy:

Przeciw wszelkim robakom w kiszka:

comprimido **Tanatina**
Balsam biały, lub **Balsam** nie-
mleki
Bonbons **Eucament**
compr. **Egosan**, lub **Balsam** biały
Pomada **São Jorge****Pilulas c/ Sesões**, **Pil. Azuli-**
nhas, **Pil. Antimalarias** i
compr. **Maleitan****Energen****Pilulas Cascatinha**, **Pilulas**
purg Jorge — **Chá de Hamburgo**,
lub **Chá de Maná**, **Sene e Sal****Pain-Expeller - Boettger**
Pomada - Boettger contra **Sarna**
Agriomei, lub **Bonbons Eucament**
Vermicida, lub **Vermicapsulas**,
lub **Vermidoce**, lub **Santonetas**

ODDZIAŁ WETERYNARII

Aby uwolnić wasze zwierzęta od pasożytów, które niszczą ich skórę,
jak karapaty, wszy, świerzby etc. używaj lekarstwa nieomylnego:

MATA - CARRAPATOS

Przedstawiciel na Stan Paraná:

J. GEISLER, Rua Conselheiro Barradas, Nr. 1399, Curitiba.

„Chargeurs Reunis”
„Sud Atlantique”

Francuskie linie okrętowe

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednie do
każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski
do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z pol-
skiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná

Dr. J. Aleksander
Dobrowolski

Konsult.: od 10—12 i od 3—7

Plac Tiradentes 322.

Klinika ogólna, chirurgia. Le-
czenie złamań kości, zylaków
hemoroidów.Rua 13 de Maio, 579 —
Telefon 1036.

Niedźwiedź

— 13 —

B. Szczepkowski

— Izz, wódkę lubi widać... On
wam z ręki jeść będzie.— Hm. I ja tak myślę. Będzie
jadł z ręki...— No, Drygaj, Mrugaj... odwró-
cił się do swych psów Szkop, grożąc
im wcale zrozumiale.Pamiętajcie, psie dzieci, nie ru-
szajcie mi tego kudłacza. Nie drażnić.
Zadnej wojny. Zrozumiano. Zady wam
powyrywam, jeżeli mi który zaczepi.
No, do nogi, sucze syny. Tak. Dobrze.
No, dobrze... Pamiętajcie...Psy, jakgdyby rozumiejąc, o co
chodzi, lasyły mu się do nóg, skomla-
ły zeicha, radośnie merdały ogonami.Wrażenie niespodziewanej wizyty
czworonożnego gościa i jeszcze bar-
dziej nieoczekiwany koniec zbyt były
silne, ażeby tak łatwo można było
przejść nad tem do porządku dzien-
nego. Podeszli tedy do śpiącego by-
diaka i Wanka, i chłopiec od suni. Na
trzy kroki oddaleni, oglądali go, podzi-
wiali mordogolbrzymia, kudły, łapy, opu-
strzone potężnymi kłami, odnaleźli nawet
miejsca, widoczne od ukąszeń psich
kłów i od pręta żelaznego. Wydziwiali,
zastanawiali się, deliberowali. Szkop
zaś tłumaczył wszystko, co i jak, dla-
czego niedźwiedź się zjawił w kuźni,
dlaczego oberwał, dlaczego się spił.
Słowem, był w swoim żywiole. Opo-
wiedział wszystko, jakgdyby co naj-
mniej kudłaty mieszkaniec puszczy na
dzień przedtem zapowiedział był u
niego swą wizytę i zamówił sobie zgó-
ry pół faszki czystej, ażeby się przy-
kładnie urządzić.Zdaniem Szkopa, niedźwiedź wy-
tropiony został z boru przez psy. Po-
gnał w zarośla, a nie mogąc znaleźć
innego sposobu ucieczki przed prze-
śladowcami, jak tylko kierunek na
sadyby ludzkie w Dieniatynach, wy-
brał najbliższą leżącą mu po drodze
kuźnię Szkopa.

Do wódki mają niedźwiedzia przy-

rodzony najwidoczniej pociąg. Szkop
był zdania, że gdyby w puszczy za-
miast naturalnych uli pszczelnych w
dziuplach drzew, jako rarytas, niedź-
wiedzie mogły odnajdywać konwie ze
spirytusem, nie byłoby takiej prze-
szkody, której nie nauczyłyby się po-
konywać dla zaspokożenia pijackiego
pragnienia.Niedźwiedź poczuł ostry zapach
alkoholu już w momencie, kiedy Szkop
otworzył flaszkę. Słyszając bulgotanie
białego płynu w gardle człowieka, in-
stynktownie obudził w sobie nałóg
dotychczas nieznan. To też skwapli-
wie pochwycił flaszkę, kiedy ta zna-
lazła się blisko łap i pyska.Trunek okazał się wszakże, jak
na pierwszy raz, mocniejszy nad wszyst-
kie inne. Miś zwał się, jak święty,
na ziemię. I zasnął jak kłoda.Ta flaszkę wódki miała przecież
swoją magiczną wpływ na dalszy ży-
wot misia. Od tej bowiem chwili niedź-
wiedź zmienił stały swój pobyt zamie-
szkania w puszczy na kuźnię Szkopa.Jak to się stało, że niedźwiedź
został kowalem, trudno byłoby dokład-
nie i w szczegółach opowiedzieć. Mo-
że to stanowiło tajemnicę starego Szko-
pa, mającego dokonywać wielu rze-
czy, które w najwyższy podziw wpra-
wiały całą ludność Dieniatyn, a może
sam niedźwiedź okazał się z gatunku
bydłał wyjątkowo towarzyskich i prze-
kładających ludzkie jakies zajęcie nad
własne gośwostwo leśne. Dość, że miś na-
uczył się w mig walić młotem w ko-
wadio, nieczem stary doświadczony
kował. Młot zaś, który dźwigał, był
to młot niebylejak, ale najcięższy, ja-
ki był w kuźni. Od uderzeń tego mło-
ta jeżało nie tylko kowadło, ale ugi-
nała się i stękała matka ziemia. Nie-
lada trzeba było siły, ażeby młotem
takim swobodnie, bez zmęczenia ude-
żać w kowadło. Miś operował nim

Niedźwiedź

— 14 —

B. Szczepkowski

lekką, jak gdyby to była dlań za-
bawka. Co zaś dla normalnego czło-
wieka okazałoby się musiało zabójczą,
i nie do wytrzymania, dla misia by-
ło prawie bez żadnego znaczenia. Wa-
lił z całej siły młotem, tak długo, jak
tego chciał jego pan. Walił dniami,
tygodniami, ba, miesiącami. Przyczem
walił prawdziwie precyzyjnie. Walił
młotem, a walił, to różnica. Nie każ-
dy to potrafił. Miś nauczył się tej sztuki
z podziwu godną szybkością i do-
kładnością.Szkop, jako stary myśliwy, zna-
jący arkana sztuki myśliwskiej i tre-
sowania zwierząt w sposób zadziwia-
jący, umiał dać sobie radę z niedź-
wiedziem, nawet jeśli chodziło o tak
ważną rzecz, jak zimna kuchnia dla mi-
sia. Żył go, jak swoje psy, bynaj-
mniej nie folgując dawnym zwycza-
jom zwierzęcia. Z początku szło to o-
pornie, ale już po dwóch tygodniach
miś przyzwyczaił się do napójjarskiej
kuchni psiej i chętnie znosił niewolę.
Psy również przyzwyczaiły się rychło
do niego. Pod koniec tresury czy tam
edukacji misia spały nawet z nim ra-
zem na jednym barłogu, igrały współ-
nie, urządziły wspólne gonitwy.Wogóle leśne bydlę stało się naw-
skroś domowem zwierzęciem, czynią-
cym wrażenie, jakbyby nigdy w lesie
się nie choowało.Najgorzej poszło z zoperowaniem
nosa. Trzeba było na wszelki wypa-
dek delikatną ozdóbę niedźwiedziej
mordy przedziurawić na wieczne cza-
sy i założyć stalowy kolezyk. Szkop
był przewidujący, zdawał sobie sprawę
z tego, że bez kolezyka kudłate
bydlę może czasami splatać figla, któ-
ry kosztować może nawet życie ludz-
kie. Operacja wszakże nie udała się
od jednego razu. Trzeba była powta-
rzać ją aż trzy razy, z coraz to le-
pszym skutkiem. Aż wreszcie na no-
sie misia pojawił się piękny kolezyk,który tak bardzo drażnił niedźwie-
dzia przez dni parę z rzędu. Miś usi-
łował zrzucić nieznosną ozdóbę, zer-
wał ją, po bezkuteknych atoli pró-
bach, powtarzających się niemal bez
przeranku cały dzień, zaprzestał da-
remnego trudu i z losem się pogodził.Naturalnie, ostatnia operacja na-
sadenia kolezyka na nosie niedźwie-
dzim odbyła się w takiej nieszczej
godzinie, kiedy miś spał urnięty jak
bela, broniąc się zaledwie przez sen
nieprzytomnie.Miś budził tymczasowo niemałą
sensację w siole. Schodzili się ludziska
z całej wsi oglądać dziwo: miszę, pra-
cującego w kuźni. Antorytet Szkopa
podniósł to jeszcze bardziej w oczach
wioskowej ludności. W końcu przecież
przesłał miś być dla Dieniatyn osobli-
wością, opatrzył się niejako. Dla ob-
cych zaledwie był wydarzeniem nie-
lada, kiedy przyszła okazja, że ktoś
z sąsiednich wsi zawitał do kuźni
Szkopa.Szkop nie lubiał zwierzać się ni-
komu z tego, jak sobie radzi z niedź-
wiedziem. Nikt też w siole nie wie-
dział długi czas, że każdego dnia po
pracy miś otrzymywał pod wieczór
małą flaszkę wódki. Po wypiciu alko-
holu natychmiast zwał się z nóg na
ziemię i spał jak zabity aż do następ-
nego ranka.Wódka była niejako zapłatą dla
niedźwiedzia za wykonaną pracę.Pilnował on też tej swojej zapła-
ty, pamiętał o niej, jak chyba o ni-
czem innym na świecie. Niechby mu
Szkop był nie dał pod wieczór czystej.
Kudłate bydlę z pewnością wszczepiłoby
taką awanturę, że niechybnie skoń-
czyłoby się to niemiłe zdarzenie tra-
gicznie, jeżeli już nie dla Szkopa, to
w każdym razie dla kogoś, będącego
w tym czasie w pobliżu.Wódka wieczorem musiała być.
Dla wódki bydlę to pracowało przez

Śmierć »Pianka«

Jeden z daszych Czytelników nadsyła nam wiersz, który ze względu na charakterystyczne ujęcie zamieszczamy poniżej.

Red.

Pewno nikt jeszcze w pomiędzy poetów
Nie pisał nigdy nad śmiercią zwierzęcia,
Nie pisał lśniących i barwnych sonetów
I lez nie ronił wśród uczuć napięta.

Lecz sławny Pianek był hodowców chluba
Zaszczytem, sławą polskiego rolnika
Śmiercią walecznych i strasliwą zgubą
Zmogła go tutaj ta przyroda dzika.

Z Polski oddany serdecznie i szczerze
By szerzył rasę co sławy zażywa,
Polska go praca złożyła w ofierze
Braci Parańskiej — też miłość prawdziwa.

Dumnie on nosił piękny łeb rogaty
Czuł się królem tej czerwonej rasy,
Którą potomstwo wejdzie po pod chaty
Polakich wygnańców i gwarne szalały.

Równie i lekko poniosła go fala
Przez welny morskie i głębin odmęty,
Choć życia jego wazyła się szala
Patrzył na mknące w oddali okręty.

W portach niemieckich, belgijskich, w Brazylii
Był podziwiany przez tłumy wędrowców,
Przepiękny okaz czerwonej rodziny
Zbierał poklaski tłumy i hodowców.

Daleka droga, dni czterdzieści cztery —
Okręt przepływał przez wodne pustynie,
A Pianek budził wszędzie zapal szczery.
Gdzie go widziano — do dzisiaj dnia sypnie!

Bo nie drobnostką jest przebyta droga
Wiele tysięcy kilometrów mierzy,
Z Niemców złozona okrętu załoga
Wielbła Pianka — niech każdy mi wierzy.

»Porto Alegre« — niemieccy majtkowie
Chleb swój i bułki składali mu w dani,
Hold tak oddając tej rogatej głowie,
Którą wróg nawet pochwalił, nie zgani.

Jak triumfator przebył równik Pianek
I ochrzczony został w imieniu Neptuna,
Dla rasy lauru zdobywając wianek
Dla rasy polskiej cóż to za fortuna!

W Paranie liczne witały go rzese
Tysiące ludzi biegło do obory
Ku osadników chlubie i uciecie,
Gdzie stał król stada — już zapewne chory...

Lecz najwspanialsze było powitanie,
Gdy dumnie stanął przed pomnikiem »Siewcy«,
Na filmie wiecznie, w tej pozie zostanie
I niejednego doczeka się piewcy.

A imię jego rozbrzmiewa w Paranie
Znane mieszkańcom całej Kurytyby
Na wieki sławne w Brazylii zostanie
Od Góry Srebrnej do ujścia Guabiby!

Sto pór pisało liczne artykuły
Ku chwale Pianka, jak i polskiej pracy,
Pomnik jej trwały te pisma ukuli
Dziwią się obcy — a chlubią rodacy.

Zanim wejrzemy w głąb »duzey« zwierzęcej
Myśląc o Pianku mówimy to szczerze:
Był piękny buhaj i jeszcze coś więcej...
Co nie tylko oko — ale serce bierze!

Przedw »tristezie« zapożno szczepiony
O czym zaświadcza znany specjalista
Przez rząd parański tutaj sprowadzony
Cny Otto Stephan — słynny Paulista.

Zmóc go nie mogły upały ni mrozy,
Stopni sześćdziesiąt obrzynała różnica,
Ni długa podróż, ni burz morskich grozy —
A widok jego znawców wprost zachwycał!

W Afonso Pena dwa długie miesiące
Przedstawiał rasę, co po świecie słynie,
Łagodny, miły i serce gorące,
Więc chwala jego i rasy nie zginie.

Straszej choroby przetrwał okres pierwszy
I walczył z śmiercią jak czynny rycerz,
Więc jak nie pisać na cześć jego wierszy
Gdy wzniesie się zdołał wyżej ponad zwierzę.

Lecz już ustrojodrobnutki, ślósliwie
Krew rozkładały króla hał i stada
W niszczeniu życia zajał goriwe,
Strasze, ukryte — jako każda zdrada.

Gdy już nadeszła konania godzina
Lekarz mu życia liczył na minuty,
Ślachetna jednak ta rasy rodzina,
Wróg jej nie zmocze, choć z wstydu wyzuty.

Czterdzieści godzin trwało to konanie
Walka moczarska, który cenil życie,
Obecnym wiecznie w pamięci zostanie,
Łzy z ocz płynęły z otwarcie — nie skrycie.

Wzrokiem wprost ludzkim wzywał on pomocy
Zęgał obecnym co go ratowali,
I zanita w śmierci pograżył się nocy
Zdawał się błagać by w pracy wytrwali...

Gdy przyszły drgawki, konwulsje śmiertelne
Zerwał się groźny, piękny jak tytany
I krzyk protestu to stworzenie dzielne
Wydało z piersi przed Pana nad Panym!

Na głos ten ludzki pełen strasnej siły
Zbiegli się ludzie wnet z całej kolonii
Płacz nad trupem głośno zawodziły,
Zaloba padła na serca Polonii.

Potęny leżał, chociaż zwyciężony.
Zimny, spokojny w zgonu majestacie
Pobity — jednak laurem uwieńczony
Wbrew poniesionej przez hodowlę stracie.

W smutku, żalobie i wielkiej toleści
Każdy z Polaków w duszy myśli skrycie
Nadzieję drogą w sercu swym się pieści
Że ginąc mężnie — nowe zasiał życie.

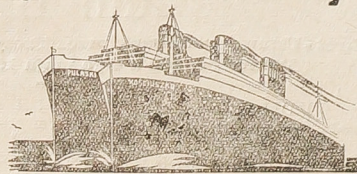
Padł na swym szacu spełniwszy zadanie
Polskiego bycia wykazał zalety,
Rasa czerwona w Brazylii zostanie
Bo w śmierci sławnej zaczerpnie podniecia.

Życiem i śmiercią zdobył nieśmiertelność
Ten polski buhaj — czworonóg przypadkiem,
Co był przez rozum i przez swoją dzielność
Wcielaniem myśli — co wypadkiem rzadkiem.

Kurytyba dnia 16 maja 1938.

B.

Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się
regulaminie polskimi okrętami pośpieszonymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

Odjazd:	Pułaski	Kościuszko	Pułaski	Kościuszko
z Gdyni	24-5	28-6	28-7	
Kiel-Holtenau	25-5	29-6	29-7	
Dakar	3-6	8-7	7-8	
Rio de Janeiro	13-6	17-7	17-8	
Santos	14-6	18-7	18-8	
Rio Grande do Sul	16-6	20-7	20-8	
Montevideo	20-5	17-6	21-7	21-8
Buenos Aires	21-5	18-6	22-7	22-8

»Odjazd do Europy«

Odjazd:	Kościuszko	Pułaski	Pułaski	Kościuszko
z Buenos Aires	26-5	28-7	27-8	
Santos	30-5	1-8	31-8	
Rio de Janeiro	31-5	2-8	1-9	
Victoria	1-6	3-8	2-9	
Dakar	9-6	11-8	11-9	
Boulogne	17-6	19-8	19-9	
Kiel	19-6	21-8	20-9	
Gdyni	20-6	22-8	21-9	

Informacja i sprzedaż kart okrętowych z Polski do
Polski uskutecznia Oddział Syndykatu Emigracyjnego
w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens

Rua Libero Badaró, 561 2-a andar, São Paulo, telefon 2-8851.

— São Paulo.
Firma »BRAZPOL« (Emiliao & Mazurek) Kurytyba,
Av. João Pessoa 71, 1. szcze piętro, C. Postal, 111. T. 1761
L. Wilkozyński, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 166
— Porto Alegre.

„A VENCEDORA“

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Kurytyba — Rua Ombraí Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka ciemierków i karmelków w Pa-
ranie, w narozmaitych i najlepszych gatunkach w papierki
owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystęp-
nych. Cukierki: malinowe, kokosowe, mętowe,
cytrynowe, mleczne gumowe i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

Kupcy i przedsiębiorcy ogłaszają się w »Ludzie«.

Wiadomości z Polski

(Początek telegraficzny i lotniczy)

STANOWISKO POLSKI W SPRAWIE ABISYŃSKIEJ.

Rio, 20 (Pat) — Podczas debaty w Radzie Ligi Narodów w sprawie abisyńskiej, delegat polski Komarnicki stwierdził, że stanowisko rządu polskiego w tej kwestii zostało już dawno ujawnione i nie uznawanie przez Polskę w obecnej chwili istnienia zagadnienia abisyńskiego powzięte na mocy suwerennej decyzji i w formie, jaką uznają za stosowne, nie mogłoby być uzależnione od jakichkolwiek postanowień Rady Ligi Narodów. Niemniej rząd polski, jako członek Rady Ligi, uważa za słusne podkreślić, że wymiana poglądów między członkami Rady Ligi, w sprawie konsekwencji wynikających z obecnej sytuacji w Abisynii, mogłaby być celowa, zwłaszcza o ile przyczyni się do rozwiązania, w pełni, jakieś niekorzystnej sprawy. W końcu deklaracji, minister Komarnicki oświadczył, że rząd polski jest zdania, że Liga Narodów powinna w swej działalności opierać się na rzeczowej ocenie sytuacji politycznej. Jest to warunek konieczny wszelkiej współpracy międzynarodowej. O ile Liga Narodów będzie się nadal zasklebiać w sztywnych formułkach, które przyczyniają istnienie źródeł konfliktu, jak to ma miejsce w kwestii Mandżukii, należy się obawiać, że rola Ligi, jako organu współpracy międzynarodowej, będzie musiała się zmniejszać.

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE.

Rio, 20 (Pat) — W wyniku obrotu ukraińskiego stronnictwa Undo, ogłoszone komunikat, potwierdzający dotychczasowe postulaty polityczne tego stronnictwa. Między innymi komunikat głosi, że pol tyka normalizacji

stosunków polsko-ukraińskich dała negatywno rezultaty, i że swojej strony wysuwa szereg postulatów, mających na celu zrealizowanie zadań ukraińskich w dziedzinie politycznej i kulturalnej.

Iluzjonizm zakonników zamorowano w Hiszpanii.

Miasto Watykańskie, 23 — Dziennik »Osservatore Romano« ogłasza informacje o mordach, dokonanych w rządowej części Hiszpanii. Według tych informacji, 1,379-ciu księży i zakonników, należących do 27-miu zakonów i kongregacji, zostało zamordowanych z wyroku trybunałów rewolucyjnych.

Dziennik dodaje, że liczba ta nie obejmuje księży świeckich, którzy zaciągali prasa podaje powyższe ustapy w tłumaczeniu.

biłani byli masowo przez markietów.

Poszukuje się chłopca w wieku od 12 do 15 lat na służbę w mieście; utrzymywanie, płaca miesięczna i opieka dobra; wymaga się znajomości języka brazylijskiego i polskiego w mowie i piśmie. Zgłaszać się do Redakcji »Ludu«.

SPRZEDAM

jedną z fabryk słomianek w Rio Azul lub w Marechal Mallet jak rwnież mam do sprzedania dom w Araukarii.

Informacje u właściciela: Wojciecha Kulewicza w Mar. Mallet — Paraná

Ś. P. MARIA SZAŁYGA
z domu Olszewskich.

Dnia 7-go maja b. r. po rocznej chorobie w Rio Castilio, mun. Getulio Vargas, zasnęła w Panu; dnia następnego odbyła się żałobna msza św. wraz z wigiliami oraz pogrzeb przy bardzo liczny udział krewnych, znajomych i obcych. Zmarła dożyła 52 lata życia, pochodziła z okolic Plocka, wydała na świat 13 dzieci, 6 synów i 7 córek, z tych wychowała 11 (s. p. Jan nauczyciel, zmarł 8 maja 1937 roku); jedna z córek jest siostrą zakonną w Kurytybie i dwie wstępują jeszcze w tym roku do zakonu, oraz doczekała się 6 wnuczek. Była bardzo gorliwą katoliczką i nader wzorową Matką Polką, wychowała swe dzieci bardzo przykładnie na dobrych katolików i obywateli.

Rodzina s. p. Zmarłej składa serdecznie podziękowanie »Bóg zapłać« wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie i udzielił ostatniej pomocy.

Niezapomnianą Matko, niech Ci ziemia będzie lekką w drodze! Ojczyźnie.

Syn Michał Szałyga z ojcem i rodziną

SPRZEDA SIĘ MŁYN

w dobrym miejscu przy drodze do Lapy z dobrą i dużą siłą wodną oraz 15 akierami ziemi; z powodu choroby właścicieli chce go sprzedać. Bliższych informacji udziela: Emilio Buchholtz, Araucaria Paraná

»Anioł Stróż«

Już wyszła z druku i jest do nabycia w Redakcji »Ludu« oraz u Agentów »Ludu« na kolonijach nowa książeczka do nabożeństwa p. t. »Anioł Stróż«. Format książeczki jest mały 5 i pół na 8 cm.; papier luksusowy, litery wyraźne, oprawa solidna, delikatna w płótno angielskie ze złocnym krzyżem na okładce. Wybór modlitw doborowy zastosowany dla katolików w Brazylii.

Cena za egzemplarz 3\$500; przy większych zamówieniach daje się upust; przy zamówieniach listowych, oprócz należności, należy nadesłać na przesyłkę \$500 (w znaczkach). Red.

NAJWIĘKSZY WYNAŁAZEK DLA KOBIETY JEST Fluxo Sedatina

(Przyrządza go VIEIRA)
Kobieta nie będzie cierpieć więcej! Uscwa kółki w ciągu 2 godzin. Używaj się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; regulacja krwi.
Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK
Chirurga — Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie fistan i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęcia: od 8-12 i od 1-6.
Rua Salomina Marinho 593
Curitiba — Paraná

Sensacyjny artykuł »Polski Zbrojnej« o Italii

Telegramy z Warszawy przynoszą treść sensacyjnego artykułu, który ukazał się w organie Wojska Polskiego w »Polsce Zbrojnej«. Według tych telegramów »Polska Zbrojna« napisała:
— »Nie należy wyolbrzymiać znaczenia układu włosko-angielskiego. Nie trzeba też zapominać, że polityka włoska wobec innych mocarstw jest podobna do żywego srebra. Jest ona ruchliwa i zmienna. Mussolini już dawno zmienił front przeciw Niemcziom w Stresie, a potem zbudował wieczną i nierozrywającą osłony Berlinu. Włochy ostatnio po-

Wstęp obcokrajowców na terytorium Brazylii

Dekret - Ustawa, podpisany przez Prezydenta Republiki.
Dekret nr. 406 z 4-go maja 1938 roku.

(Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ XII.

Kontrola Agencji Okrętowych i Emigracyjnych.

Art. 55. Przy Departamencie Emigracyjnym będzie ustanowiony dla celów kontroli jego stosunków z robotnikami miejskimi i wiejskimi, rojeccja agencji i sub-agencji kompanii okrętowych i prywatnych agencji emigracyjnych.

Art. 56. Rejestracja zakładów, już istniejących powinna być przeprowadzona w ciągu sześciu (6) miesięcy, licząc od daty ogłoszenia obecnego prawa i tych, które powstały w przyszłości, przed wszczęciem ich czynności.

Art. 57. Do rejestracji wymaga się: a) dla agencji i sub-agencji kompanii okrętowych:

- 1) nazwa i siedziba kompanii;
- 2) imię i nazwisko, narodowość i zamieszkanie agentów, sub-agentów i okrętnych sprzedawców biletów, podając dla tych ostatnich zasięg działania;
- 3) inne informacje, jakich się domaga art. 45 § 1;
- b) dla prywatnych agencji emigracyjnych:

- 1) firma handlowa lub nazwisko właściciela;
- 2) nazwisko, narodowość i zamieszkanie współwłaścicieli jako też i kapitał;
- 3) siedziba przedsiębiorstwa, filie i oddzielne adresy;
- 4) nazwisko, narodowość i zamieszkanie pełnomocników, przedstawicieli i urzędników objawionych, z podaniem zasięgu ich działania.

Paragraf jedyny. Każda zmiana będzie natychmiast zakomunikowana do Departamentu Emigracyjnego.

Art. 58. Operacje bankowe mogą być uskuteczniiane tylko przez banki i domy bankowe (por bancos e casas bancarias).

Paragraf jedyny. Obecnie istniejące kantory wymiany (casas de cambio) wstrzymują swoje funkcje do 31 grudnia bieżącego roku.

Art. 59. Sprzedaż biletów do podróży powietrznych, morskich i lądowych będzie uskuteczniiana przez odpowiednie kompanie, właścicieli okrętów handlowych, agentów, konsygnatariuszy, i przez agencje upoważnione przez ministerstwo Pracy, Przemysłu i Handlu, we formie przepisanej tym prawem.

[mysłu i Handlu, we formie przepisanej tym prawem.

Paragraf jedyny. Agencje te nie mogą obracać mniejszym kapitałem od dwustu pięćdziesięciu kontow rej-sów (250.000\$000), będącym w obiegu i muszą mieć zdeponowane w Skarbie Narodowym, w monecie bieżącej lub w apolisach publicznych długów federalnych w kwocie stu kontow rej-sów (100.000\$000).

Art. 60. Kompanie okrętowe i prywatne agencje emigracyjne, które miałyby jakiegokolwiek petyensje do władz publicznych federalnych, stanowych czy municypalnych, powinny udowodnić wypełnienie wszystkich obowiązków, wypływających z tego prawa i jego regulaminu.

ROZDZIAŁ XIII.

Art. 61. — Może ulec wydaleniu obcokrajowiec, który:

- a) nie zadoszczyni warunkom art. 83;
- b) wprowadza lub usiłuje wprowadzić obcokrajowca na podstawie fałszywych kwalifikacji;
- c) nie zarejestruje się według art. 28.

Art. 62. — Towarzystwom jakiegokolwiek rodzaju i firmom handlowym, któreby podpadły pod rozporządzenie litery 'b', zostanie skreślona odnośna rejestracja lub upoważnienie na działalność, z zastrzeżeniem dalszych kar, którym podlegać będą ich administratorzy.

Art. 63. — Obywatele krajowi podpadający pod prawo litery 'b' art. 61 będą karani więzieniem od 2 do 4 lat. Art. 64. — Policja przeprowadza natychmiastowe usunięcie z kraju obcokrajowca, który by przekroczył termin legalnego swego pobytu, stosownie do rozporządzeń pod literami 'a', 'b' i 'c' art. 12, z wyjątkiem wypadków przewidzianych w paragrafie jedynym wspomnianego artykułu.

Par. jedyny. — Termin dozwoływany dla obcokrajowca na jego usunięcie się nie może przekraczać piętnastu (15) dni nieodwołalnie, licząc od daty powiadomienia. Kara: wydalenie.

Art. 65. — Obcokrajowcy, którzy przybyli na podstawie prawa pod literą 'a' art. 12, zakazuje się wykonywania jakiegokolwiek działalności

wynagradzanej w kraju. Kara: więzienie od 6 miesięcy do jednego roku i wydalenie.

Par. jedyny. — Podlegają grzywnie w wysokości od 1.000\$000 do 10.000\$000 ci wszyscy, którzy by dawali zajęcie u siebie obcokrajowcom, do których odnosi się niniejszy artykuł.

Art. 66. — Obcokrajowiec rolnik lub technik kultury rolnej, któryby wykonywał zawód obcy swej kategorii, w ciągu 4 lat, licząc od daty jego przyjazdu, utraci prawo do pobytu, i przeprowadzi się jego usunięcie według art. 64.

Art. 67. — Pracodawca zamieszkały w okolicy miejskiej, gdyby przyjął pracownika obcokrajowca bez okazania paszportu wizowanego przez Departament Emigracyjny, podlega grzywnie w wysokości od 500\$000 do 2.000\$000, a w wysokości podwójnej w razie ponownego przekroczenia.

Art. 68. — Funkcjonariusz publiczny, któryby zaniedbał spełnić, lub nie polecił wykonać rozporządzenia niniejszego prawa i jego regulaminu, może ulec karze zawieszenia w czynnościach na 30 dni, w wysokości podwójnej w razie ponownego przekroczenia, a w wypadku zawinięcia zawierającego oszustwo także dymisji, z zastrzeżeniem dalszej odpowiedzialności kryminalnej.

Art. 69. — Kompanie transportowe, firmy kupieckie lub też osoby prywatne, któreby przekroczyły niniejsze prawo i jego regulamin, podlegają grzywnie w wysokości od 500\$000 do 5.000\$000, a w wysokości podwójnej w razie ponownego przekroczenia.

Art. 70. — Kary będą nakładane przez Dyrektora Departamentu Emigracyjnego i ich legalnych reprezentantów, z prawem odwołania się, bez skutku zawieszającego, w ciągu 15 dni do Rady Emigracyjnej i Kolonizacyjnej.

ROZDZIAŁ XIV.

Stempel emigracyjny.

Art. 71. — Ustanawia się stempel emigracyjny, który będzie pobierany według załączonej tabeli.

Art. 72. — Ciężary spowodowane dla Związku wykonywaniem niniejszego prawa będą opłacane z dochodów, powstałych z następujących źródeł:

- a) z stempla emigracyjnego;
- b) grzywnien przewidzianych niniejszą ustawą;
- c) ze sprzedaży ziem pozostałych dla Związku (terras devolutas);
- d) z świadczeń opłacanych przez kolonistów w ośrodkach skupiskach i kolonizacji utrzymywanych przez Związek.

ROZDZIAŁ XV.

Rada Emigracyjna i Kolonizacyjna.

Art. 73. — Ustanawia się Radę Emigracyjną i Kolonizacyjną, złożoną z 7 członków, mianowanych przez Prezydenta Republiki, który z posród nich wyznaczy prezesa i ich zastępców na wypadek nieobecności lub przeszkód.

Par. jedyny. — Prezes i zastępcy mają głos w razie równej ilości głosów.

Art. 74. — Rady Stanów mogą wyznaczyć obserwatora przy Radzie.

Art. 75. — Nieobecność na 3 posiedzeniach kolejnych lub 10 niekolejnych w ciągu roku powoduje rezygnację się.

Art. 76. — Przysługuje Radzie:

- a) określać kwoty przyjmowania obcokrajowców na terytorium narodowe, mając na uwadze rozporządzenia rozdziału III;
- b) uchylać swój zewnętrzny regulamin;
- c) orzekać wniesione rekursy aktów dokonanych przez władze, którym zlecono wykonanie niniejszego prawa;

d) dyskutować nad podaniami Stanów odnośnie do wprowadzania obcokrajowców;

e) rostrzygać w sprawie podań przedsiębiorstw, stowarzyszeń, kompanii i osób prywatnych, które zamierzają wprowadzić obcokrajowców.

Art. 77. — Rada Emigracyjna i Kolonizacyjna ma się zebrać zwyczajnie raz na tydzień a nadzwyczajnie, zawsze, ilekroć okaże się potrzeba lub gdy ją zwoła prezes.

Art. 78. — Ażeby mogło się odbyć posiedzenie Rady, wymagana jest obecność przynajmniej 4 członków a uchwały przechodzą większością głosów.

Art. 79. — Obserwatorzy mogą zabierać głos w dyskusji, lecz nie mają prawa głosowania.

Art. 80. — Sekretarzem Rady będzie urzędnik Departamentu Emigracyjnego, wyznaczony z polecenia dyrektora.

Art. 81. — Każdy członek Rady Emigracyjnej i Kolonizacyjnej będzie otrzymywał tytułem reprezentacji kwotę 100\$000 za każde posiedzenie, w którym uczestniczył. (Dok. nastąpi)

Państwo Nowe a obcokrajowiec

Czy obcokrajowcy mogą utrzymywać szkoły.

Biuletyn 'Serviço de Divulgação da Polícia de Rio' komentując dekret 383, który, jak wiadomo zabrania obcokrajowcom działalności politycznej, daje w formie pytań i odpowiedzi, następujące objaśnienia dekretu:

— Czy wolno obcokrajowcom organizować się w związku opieki społecznej czy szpitalnej?

— Tak, lecz ich synowie brazylianie nie mogą brać udziału w tych towarzystwach, ani ci, którzy są brazylijanami na podstawie naturalizacji.

Takie instytucje nie mogą otrzymywać żadnej pomocy finansowej, pochodzącej z zagranicy, z wyjątkiem jeżeli ten, kto jej udziela — czy to będzie osoba fizyczna czy prawna, — zamieszkuje (domicilium) w Brazylii.

— A czy stowarzyszenia kulturalne, o celach naukowych, literackich, artystycznych, mogą być zakładane przez obcokrajowców w Brazylii?

— Pod jakąkolwiek nazwą, czy to będzie klub czy fundacja, wolno obcokrajowcom zrzeszać się normalnie w celu utrwalania wśród swej narodości swych tradycji, bohaterstwa, cywilizacji, sztuki i wielkości. Jednakże do towarzystw tych nie mogą należeć ich synowie brazylijanie, ani naturalizowani. Tak samo towarzys-

stwa te nie mogą otrzymywać ze środków zagranicznego (rządu, osób prywatnych) żadnej pomocy finansowej.

— A szkoły, zakłady naukowe, czy także podlegają ograniczeniom?

— Na podstawie dekretu nr. 383, zakłady naukowe, jakiegokolwiek rodzaju, mogą być zakładane przez obcokrajowców. Ich synowie mogą do nich uczęszczać, a także brazylijan naturalizowanych. Zbieranie się na naukę, a tak samo Zarząd, dla celów szkolnych, są wolne od uprzedniego pozwolenia władz policyjnych, nie odnosi się to jednak do zebranych stowarzyszeń, które zależne są od uprzedniego pozwolenia, tak jak się tego wymaga od stowarzyszeń czysto brazylijskich, takich jak towarzystw rozrywkowych i syndykatów zawodowych.

(As reuniões para aulas e as de Congregação ou de Directoria, com fins didacticos, são livres de autorização previa e localização pela autoridade policial, o que não acontece com as reuniões das demais associações que ficam dependendo de previo licenciamento, tal qual já vinha sendo exigido e observado entre as associações genuinamente brasileiras, como sejam as sociedades recreativas e os sindicatos profissionais).

W starym palcie po zmarł, m dziwakuskapecu znalazł przypadkowy nabywca pół miliona franków

Jest to opowieść holenderska, nie zmyślona, lecz prawdziwa.

Gdy starzy Van Zuidsen zmarł, jego siostrzenic i siostrzenica, pan i pani Van Menem, dokonali spisu inwentarza po zmarłym. Uczynili to z niemałym zaniepokojeniem. — Nieboszczyk uchodził bowiem za niezwykle skąpcę i utrzymywano, że pozostawił po sobie bogatą spuściznę.

Przeszukaną wszystkie szufady, rozrzucono nawet sienniki, ale nie było znaleziono. Udano się do banków, napróżno jednak. Ani jednego florena — pod jakąkolwiek postacią.

Małżonkowie Van Menem zdecydowali się na sprzedaż skromnych mebli i starych ubrań wuja Zuidsena i przestali myśleć o całej tej sprawie.

Wśród rzeczy zmarłego znajdowało się między innymi palto, które można było jeszcze wdziać. — Palto to w kilka miesięcy później znalazło się w sklepie pewnego handlarza starzyny w Batawii (port w Indiach holenderskich).

W jaki sposób palto to dostało się tam? Tajemnica. Nie wiadomo. Holenderekzy odznaczają się jednak zawsze bardzo wesołym usposobieniem i poczuciem humoru, nie ma tedy powodu, by i palto holenderskie miały być pozbawione tego humoru.

Pewnego ranka przedstawiciel jednej z wielkich firm handlu żywnością w Batawii, pan de Jong zakupił owe palto, włożył je na siebie i wrócił w nim do domu. — To palto leży na tobie, jak... powłoka płócienna na wiatrakul... — zauważyła z pewnym odzieniem złościwości, małżonka pana de Jong.

— Daj mi to palto, ja je ci odpowiemnio przystosuję do tuszy i wzrostu.

P. de Jong zarumienił się jak tulipan i wyciągnął wstydliwie w stronę małżonki swój nabytek.

Zaledwie pani Jong dotknęła nozycami szwów, przytrzymujących podszewkę palta, gdy uczuła pod palcami charakterystyczny szelest banknotów.

— No, no, patrzcie państwo, cóż to takiego?

— To mówiąc, wydobyła z za podszewki palta banknot tysiąc florenowy, posiadający wartość około 18.000 milrejsów.

Potem jeszcze jeden i jeszcze inny podobny banknot... Razem było takich banknotów 29, co stanowiło zgórą 500.000 milrejsów.

Pani Jong zaschło dosłownie w ustach, słabnącym głosem przywołała małżonka. Ten, ujrawszy banknoty, zbił i, nieprzytomny w omdleniu, osunął się na podłogę. Począwszy od tej chwili wydarzenia w przyspieszonym tempie poczęły następować jedno po drugim.

Państwo de Jong udali się niezwłocznie do Amsterdamu, aby tam zastanowić się odpowiednio do posiadanej fortuny.

Zainstalowawszy się w odpowiedniej dla siebie dzielnicy, małżonkowie zakupili wspaniały skład z artykułami kolonialnymi.

Interes państwa Jong poczęł odrazu dobrze prosperować, gdy nagle — stała się rzecz zgoła nieprzewidziana! Zarząd firmy, w której pracowali ostatnio p. Jong w Batawii, stwierdził nadużycie pieniężne w kasie.

Sprzeniewierzenie sięgało sumy... 29.000 florenów.

Nagły wyjazd p. de Jonga z

Batawii wydał się wysoce podejrzanym...

Po przybyciu do Amsterdamu p. de Jong wpłacił na swe konto w pewnym banku sumę 29.000 florenów... Bardzo podejrzan... Od p. Jonga zażądano wyjaśnień.

— Skąd pochodzą moje 29.000 florenów? To przecież jasne, znalazłem je w starym palcie. Oto wyjaśnienie... tłumaczył się p. Jong.

— Pyszny jest ten Jong ze swym tłumaczeniem!... — orzekli poiejanci, uderzając się wesoło po kolanach i zanosząc się od śmiechu.

P. de Jong powędrował do więzienia. Czuli się tam fatalnie. W dwa dni później nadszedł z Batawii telegram:

— Złodzieja aresztowano. Stop. Przyznał się całkowicie. Stop. Pan Jong jest niewinny. Stop. Wyrazy ubolewania. Stop.

Pana Jonga wypuszczono z więzienia.

Rzecz prosta, niezwykle przygody p. de Jonga wywołały w prasie zrozumiały rozgłos.

Wszystkie dzienniki holenderskie rozpisywały się o tej sprawie. W dziennikach tych pojawiły się fotografie p. de Jonga z jego paltem. Magazyn towarów kolonialnych zrobił na tym wielką fortunę.

Niestety!... państwo Van Menem czytują również gazety.

— Ależ, słowo daję!... — zawołał p. Van Menem — zwracając się do żony: toć to palto wujaszka Van Zuidsena!... Popatrz, znowezko, czy nie mnie nie myla!...

Małżonkowie Van Menem wszczęli postępowanie sądowe o sprzeniewierzenie przypadkoweich spuścizny po wuju, znajdującej się w jego starym palcie.

Niestety! I w Batawii czy tywane są uważnie dzienniki holenderskie. Handlarz starzyny, który sprzedał stare palto p. Jongowi, zażądał ze swej strony również części for-

tuny, która znajdowała się w palcie.

W tych dniach sąd zajmował się tą sprawą.

Rozprawa sądowa była niezwykle ożywiona. Natomiast rozważania sądu spokojne i rozważne.

Sąd wydał następujące orzeczenie: — Pan de Jong, legalny posiadacz palta, zatrzyma 14.000 florenów.

Małżonkowie Van Menem, legalni spadkobiercy wujaszka Zuidsena, mają prawo do swego udziału w wysokości 10.000 florenów.

Co do handlarza starzyny, to — inna para kaloszy, jeśli możemy tu użyć tego lapidarnego wyrażenia: sąd uznał atoli, że byłoby niesprawiedliwym, pozbawić go choćby części skarbu, posiadanego przezeń tak długo i — przyznał handlarzowi: 5.000 florenów.

Niezwykła ta, choć autentyczna opowieść, nie będzie miała obecnie, niemyj nadziej, dalszych powikłań...

Wesoły kącik

Urlop na 48 godzin.

Pekalski ma nieznośnego szefa, który krzyczy i awanturuje się po całych dniach.

Urzednicy drżą przed nim ze strachu, tylko Pekalski staje okoniem.

— Banda! — wrzeszczy szef — prawdziwa banda! Ledwie na chwilkę opuszczę biuro, już się wszystko przewraca do góry nogami. Dlaczego sami nie możecie dać sobie rady? Każdy z was ma przecież jeden dział tylko. A patrzcie, ile ja mam na głowie!

— Pan nie ma na głowie, pan jest łysy.

Szef odwraca się i patrzy ostro na Pekalskiego. Ale Pekalski pisze, że tylko pióro skrzypi i nie odrywa oczu od papieru.

— Kto to powiedział?

Nikt się nie odzywa.

— Panie Pekalski! — rzecze szef.

— Słucham pana szefa.

— Czy to pan powiedział?

— Nie, panie szefie.

— Panie Pekalski! Pan mi się coraz mniej podoba. Dlaczego pan nie przyszedł do biura w sobotę, dwa tygodnie temu?

— Byłem na weselu, panieszefie

— Ach, to tak? Zamiast pracować, toś pan się bawił?

— Gdzie tam się bawiłem! To było moje weselo.

— Wobec tego współczuję panu. Ale u nas tak zawsze jest. Ten się żeni, tamten choruje. Wszystkie w biurze ja sam robię. A co pan właściwie teraz robi panie Pekalski?

— Ja? Nic nie robię.

— Nie? Jakiś tak można?

— No bo jeżeli pan szef wszystko robi, dla mnie nie ma pozostaje!

Ponieważ tego rodzaju rozmówki powtarzają się codziennie, Pekalski doszedł do wniosku, że musi zmienić ciężką atmosferę biurową na bardziej świeże powietrze.

W tym zamiarze poprosił szefa o czterdzieści osiem godzin urlopu.

— Dobrze — rzekł szef — ale pamiętaj pan: ani minuty więcej!

Urlop rozpoczął się w poniedziałek. Jednak w środę Pekalski nie stawiał się do pracy.

W czwartek również nie przyszedł i szef o mało apopleksji nie dostał.

W piątek Pekalskiego jeszcze nie było i w sobotę również nie. Zjawił się dopiero w poniedziałek.

Szef wezwał go do gabinetu.

— Udzieliłem panu urlopu na dwa dni, czy tak?

— Pan się myli. Na czterdzieści osiem godzin.

— To przecież to samo!

— To nie to samo. Pan jest w błędzie.

— Jaki?

— Pracuję osiem godzin dziennie, czy tak?

— Tak.

— A świętowałem przez sześć dni, czyli właśnie czterdzieści osiem godzin!